Nr. 21. Nowy Sącz, 1. listopada 1908. Rocznik IX.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

czasopismo dla miast i miasteczek
i
organ „Związku“ właścicieli realności
w Nowym Sączu.

Redakcya i Administracya
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Najzaciętszym wrogiem dobra publicznego jest — interes prywatny.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty i wyrównanie zaległości.

Precz z biurokracyą...!

Polska — jak to mówią — *stała nierządem, ale stała, i to dlatego tak długo* — **że nie miała biurokracyi.**

Biurokratą jest każdy urzędnik, wykonywujący swą władzę ściśle wedle porządku biurowego. Biurokratą jest więc nietylko c. k. urzędnik, ale także adwokat, notaryusz etc. Taka praca *biurowa* czyli *papierowa* ma tę własność, że zabija w człowieku *zmysł praktyczny,* czyli przeistacza człowieka w maszynę. I taki to bezmyślny automat rządzi nie tylko sprawami kraju naszego, ale także w powiecie i gminie.

Dla naszego mieszczaństwa byłaby biurokracya *zupełnie obojętną,* gdyby nie ta smutna okoliczność, że przed laty 30-tu złączyła się ona z klerykałami, a opanowawszy następnie rządy w gminie i we wszystkich instytucyach **zabiła życie społeczne** *we wszystkich miastach Galicyi.*

To straszne złe, jakie dziś widzimy w magistratach, radach miejskich, kasach, radach powiatowych, radach szkolnych itd. spowodowała również biurokracya, którą nie bez powodu nazwano *podporą kliki stańczykowskiej;* biurokracya, będąc związaną z „kliką wyzyskiwaczy“, jaka jest w każdem mieście, mimowoli obojętnie patrzeć musi na różnego rodzaju łajdactwa, wyzysk, łapownictwo, szacherki, a niejednokrotnie bronić swoich „kolegów partyjnych“, chociażby ci dopuścili się karygodnego przekroczenia. — Postępowanie takie rodzi u ogółu brak sympatyi, wytwarza nieufność i nienawiść, a nawet bywa mocno krytykowane przez publiczność, co niekorzystnie oddziaływa na ogół stanu urzędniczego.

Kiedy w Sądzie suczawskim wykryto przekupstwa, prezydent dr. Tchórznicki kazał wezwać urzędników, należących do Rady miejskiej w Suczawie, *ażeby w ciągu 8. dni złożyli swe mandaty.* Do tego zarządzenia upoważnione są wyższe władze sądowe na mocy dotąd obowiązującego patentu cesarskiego z dnia 3. maja 1853 roku

Ponieważ i w naszej Galiyyi mamy sporo takich miast, gdzie urzędnicy jako radni miejscy albo sami uprawiają różne brudne geszefta lub też za szkodliwą gospodarkę w Radzie miejskiej *publicznie są krytykowani,* dlatego należy wnosić zażalenia do Ministerstwa sprawiedliwości i żądać, aby ci panowie natychmiast złożyli swe mandaty do Rady miejskiej i różnych innych instytucyj, jak n. p. Kas oszczędności i zaliczkowych, bo przecież od tego rodzaju delegatów *wymaga się największego zaufania.*

To, co się stało w Suczawie, musi nastąpić i w każdem mieście naszego kraju, bo tutaj *pod patronatem biurokracyi* zawojowali wszystko lichwiarze, oszuści i różnego kalibru bandyci; tu więc nikt na tych szkodników społecznych nie znajdzie sprawiedliwości.

W Anglii i innych państwach urzędnicy podobnie jak u nas oficerzy nie mają prawa głosowania, i jest tam bardzo dobrze, bo urzędnik będąc niezależnym, może *bezstronnie* wykonywać swoje prawa.

Dla tych też powodów wołać musimy: *Precz z biurokracyą! Precz z fagasami kliki stańczykowskiej!*

Mieszczaństwo chcąc się pozbyć tego wrzoda społecznego, musi usunąć z Rady gminnej nie tylko urzędników sędziowskich, lecz wogóle **wszystkich urzędników** państwowych i autonomicznych, wnosząc zażalenia do odnośnych Ministerstw i Wydziału krajowego. — Czas najwyższy abyśmy położyli koniec dotychczasowej anarchii, która zniszczyła miasta naszego kraju zarówno moralnie jakoteż materyalnie.

Sprawiedliwość zwyciężyła..!

Od dwóch lat tj. od czasu bezprawnie gdyż *bez konsensu* urządzonej w piwnicach Kasy zaliczkowej elektrowni toczy się spór administracyjny wskutek rekursów poszkodowanych pp. Dzięciołowskich i mimo tego, że tak Namiestnictwo jakoteż i Ministerstwo handlu przyznało w zupełności racyę zażaleniom pp. Dz. — to jednak dyrekcya Kasy zaliczk. a w szczególe jej dyrektor i syndyk, a zarazem burmistrz dr. Barbacki zignorował wprost zarządzenia władz wyższych i dalej prowadzi bezprawnie wspomnianą elektrownię.

Ponieważ reskryptem z dnia 20 maja b. r. do l. 35.614 orzekło Ministerstwo handlu, że Kasa zaliczkowa chcąc na przyszłość prowadzić elektrownię powinna się postarać o konsens przemysłowy, przeto zmuszoną była wnieść odnośne podanie do Starostwa, na skutek którego odbyła się w dniu 3 października b. r. komisya przemysłowa w ubikacyach Kasy zalicz. i sąsiedniej realności pp. Dzięciołowskich.

W załatwieniu podania Kasy zal. odmówiło tut. Starostwo rozporządzeniem z dnia 3 października 1908 do l. 24.728 *udzielenia konsensu i używania tej elektrowni* „ponieważ wedle orzeczenia rzeczoznawców zarzut p. Józefa Dzięciołowskiego, iż umieszczony w realności Kasy zal. motor elektryczny *niepokoi sąsiedztwo wskutek niezwykłego łoskotu* jest uzasadniony, oraz ponieważ stwierdzono, iż z powodu bezpośredniego pobliża motoru elektrycznego przy ścianie realności pp. Dz. *łoskot wywołany ruchem tego motoru jakoteż i pompy wodnej na stan zdrowia mieszkańców sąsiedniej realności bezwzględnie szkodliwy wpływ wywierać musi*".

Każdy bezstronny z powyższego orzeczenia przyzna niewątpliwie, że pp. Dzięciołowscy cierpiąc już od dwóch lat podobne przykrości z powodu niewytłumaczonego uporu dyrekcyi Kasy zal. a głównie jej prowodyra dra Barbackiego, ponieśli nie tylko w ciągu budowy gmachu Kasy zal. lecz także i potem poważne szkody materyalne oraz nie dającą się powetować szkodę na zdrowiu, należało się spodziewać, że chełpiący się przy każdej sposobności swojem „katolickiem sumieniem" burmistrz dr. Barbacki tę sprawę przynajmniej teraz wedle zasad miłości chrześciańskiej załatwi, skoro władza rządowa w ten pod każdym względem uzasadniony sposób wykazała rażącą krzywdę pp. Dzięciołowskich, i właśnie tą krzywdą się powodując, postanowiła położyć jej kres stanowczy — co z pełnem uznaniem podnieść musimy.

Rozumie się, iż tem sprawiedliwem orzeczeniem Starostwa uczuł się obrażonym majestat wszechwładnego i zarozumiałego burmistrza, który przez tyle lat przyzwyczajony będąc do narzucania *innym* swojej „woli" — sam rzecz naturalna nie znosił odmiennego zdania, więc postanowił imieniem Kasy zal. wnieść rekurs do Namiestnictwa.

Dla silniejszego poparcia przedłożył burmistrz powyższą sprawę w dniu 8 października 1908 na posiedzeniu Rady miejskiej — a krytykując publicznie w nietaktowny sposób rzekomo krzywdzące orzeczenie, pozwolił sobie ze stolca burmistrzowskiego na osobiste wycieczki przeciw sędziwemu i powszechnie szanowanemu fizykowi dr. J. Filewiczowi, zarzucając mu nieuctwo i niekompetencyę spraw tego rodzaju, poczem domagał się, aby również i Rada miejska, jako użytkująca światło z Kasy zal. wniosła osobny rekurs; którą też uchwałę od swoich *„niewolników"* uzyskał jednomyślnie.

Przeciw tej bezmyślnej uchwale wnieśli opozycyjni radni do Wydziału powiatowego rekurs następującej osnowy:

„Uchwała ta jest w gruncie rzeczy nie tylko w zupełności nieuzasadnioną — *ale nadto przynosi Radzie miejskiej ujmę w jej godności* z tego powodu, iż Rada m. nie będąc zupełnie w tej sprawie interesowaną, wdaje się już po raz wtóry *dla miłości* burmistrza jako dyrektora i syndyka Kasy zalicz. w nie swoje rzeczy. Dowodem tego twierdzenia orzeczenie Ministerstwa handlu, które rekursy Magistratu i dra Körbla jako niedopuszczalne odrzuciło, motywując to odrzucenie okolicznością, że zaczepiona decyzya Namiestnictwa *nie była do nich skierowaną i praw ich pod względem prawno publicznem wcale nie narusza*, wobec czego Magistrat i dr. Körbel nie mają legitymacyi do wnoszenia podobnego rekursu.

„Sądzimy — piszą dalej opozycyjni radni — że zniesienie tej uchwały musi nastąpić gdyż że wobec tak wyraźnego orzeczenia najwyższej władzy rządowej, jako nie ulegającego żadnemu odwołaniu, Rada miejska powinna się była zastanowić nad tym wnioskiem i nie spełniać bezmyślnie żądania burmistrza — który dla łatwiejszego uzyskania uchwały.. sprytnie *to orzeczenie* **przemilczał**!... Uchwała w tym wypadku *uwłacza w wysokim stopniu godności Reprezentacyi naszego miasta, kompromituje ją i świadczy albo o jej nieuctwie lub bezmyślności*, dlatego też w interesie powagi Rady miejskiej, która w obecnych czasach coraz częściej *bez zastanowienia akceptuje częstokroć nawet dla swej własnej opinii szkodliwe wnioski burmistrza* powinna być zniesioną.

Jak zapowiedział, tak też i zrobił nasz burmistrz. Wniósł bowiem jeden rekurs w imieniu Kasy zaliczkowej, drugi zaś imieniem „poszkodowanej" gminy miasta — a nie ulega wątpliwości, że trzeci rekurs wniósł mocno interesowany w tej sprawie dr. Körbel M. komisarz kahału i prezes Banku kredytowego dla handlu i przemysłu, który to Bank po „skutecznej" operacyi ze strony swego „opiekuna" dotąd pozostaje w ciężkiej agonii...

Znając sposób przeprowadzania spraw oraz *zręczną taktykę* burmistrza, zasłaniającego się zawsze legalnością — a czyniącego wszystko wprost przeciwnie — twierdzimy na podstawie najświeższego doświadczenia, *zaczerpniętego z jego sprawozdań inwestycyjnych do Wydziału krajowego*, że i w tym wypadku oparł burmistrz swoje rekursy na *„opiniach"* podwładnych mu urzędników technicznych i sanitarnych, którzy gotowi nawet udowodnić, że w realności pp. Dzięciołowskich niema wcale żadnego łoskotu — a nadto, że sąsiad Kasy zal. p. Dzięciołowski nie tylko nie poniósł żadnej szkody, ale nawet ze sąsiedztwa Kasy zal. skorzystał bardzo wiele zarówno na kieszeni jakoteż na zdrowiu!...

Spodziewamy się jednak, że Namiestnictwo nie uwzględni „orzeczeń", wydanych przez specyalistów magistrackich — lecz opierając się na opinii bezstronnych znawców, jak inżyniera ze Lwowa i tut. fizyka zatwierdzi w zupełności ze wszechmiar uzasadnioną decyzyę tut. Starostwa, czem przekona ignorantów, że sprawiedliwość nie dba o łaski dyrektorów Kasy zaliczkowej, burmistrzów... a nawet komisarzy kahalnych!..

Polityka kołtuńska.

W numerze 3cim *„Gazety Tarnowskiej"* znajdujemy na powyższy temat bardzo aktualny artykuł, który tutaj dosłownie przytaczamy.

„Demoralizacya i bezwstydne geszefciarstwo przygłusza w niej zdrowsze objawy etyki i uczciwości. *Kliki wytwarzają tu bagno*, w którem się duszą uczciwsze jednostki. Ta większość hołdując *zasadzie prywaty*, tłumi w zarodku jakąkolwiek krytykę, opinię publiczną, kieruje magistratem, narzuca swą wolę Radzie miejskiej, decyduje o wyborach do Sejmu i parlamentu, jest wszechpotężną. Burmistrz w jej ręku to manekin; musi mieć dużo sprytu, żeby w swej od niej zależności działał wbrew niej lub mimo niej. Tem więcej, jeśli jej swój wybór na burmistrza zawdzięcza.

I taka klika nie wybierze burmistrzem nigdy swojego, znającego sprawy miasta, niezależnego w sądach i przekonaniu. Sprawami miasta kieruje zazwyczaj szczęśliwiec bez głębszej intuicyi i energii, *których brak zastępuje ambicya skumulowania w swej osobie wszystkich wybitnych stanowisk i godności*. Jest więc adwokatem z powołania, burmistrzem z wyboru, prezesem związku „Sokoła" z amatorstwa, przewodniczącym tysiąca komitetów, posłem na Sejm itd. itd. Ćwierć roku siedzi w Sejmie i nie myśli o dobru ogólnem, ale o wytargowaniu lichego miastu prezentu, choćby w formie uregulowania Wątoku — sprawy miasta składa na barki wiceburmistrza — na posiedzenia Komitetu nie chodzi — wszędzie jest i niema go nigdzie — praca dorywcza, gorączkowa, może nawet chęci najlepsze, ale skutek fatalny.

Dalsze następstwo tego licha, lichsza od kancelisty sądowego płaca, nie tylko nie starczy na życie ani na wyjazdy i reprezentacye, taki burmistrz, przy wszystkich godnościach i dostojeństwach, sam najnieszczęśliwszy, dla miasta bezradny i szkodliwy, z żadnego zadania należycie wywiązać się nie może, nie podoła.

Ale polityka kołtuńska nie znosi równych sobie na wyższych stanowiskach. — Tarnów, to nie Lwów, gdzie tak świetnie rządził kowal Michalski lub rządzi blacharz Ciuchciński; polityka kołtuńska *zna i admiruje tylko doktora jakiegokolwiek fakultetu, imponuje jej złotokołnierzowiec*, więc nimi zapycha wszystkie miejsca, obdarza godnościami, *siebie za nic mając*, a tylko w zamian warując dla siebie korzyści. Tak do Rady gminnej dostają się ludzie, *którzy do tego nie dorośli;* często analfabeci, których się nigdy nie słyszy, a gdy się ich słyszy, salwy śmiechu przygłuszają ich mowę, a którzy weszli tam dzięki tylko nieuczciwej kombinacyi wyborczej, lub poparci przez magistrat dlatego tylko, że takich nic nieznaczących pionków potrzebuje, ich głosu w decydującej chwili. Wreszcie radzą *o dobru miasta* **urzędnicy,** najmniej może zależni, ale zapatrujący się na sprawy gospodarki gminnej *ze stanowiska* **udogodnienia pobytu w mieście dla siebie.**

Nic dziwnego, że w takim składzie jeden ciągnie do Lasa drugi do Sasa, sprawy się kurczą, kit łączący popuszcza, burmistrz w Radzie niepewny nigdy poparcia, stwarza według potrzeby sztuczną większość, potrzeby miasta łata dorywczo, bez żadnego planu, często na własną rękę.

Tak fala tego bagna rośnie, porywa, niszczy, demoralizuje!

Polityka kołtuńska wydaje owoce!...

Przeciw stronniczości sędziów.

Włoski dziennik „Palmetta" przytacza wyrok najwyższego Trybunału w Szwajcaryi, który orzeka „że kto ma sprawę w sądzie z masonem, ma prawo żądać wyłączenia sędziego — masona od rozpatrywania swojej sprawy, albowiem *nie trzeba udowadniać, że sędzia jest stronniczym*, wystarczy bowiem *powątpiewanie* o bezstronności sędziego, oparte logicznie na pewnym stwierdzonym fakcie".

Nasza ustawa austryacka również poleca na wyłączenie sędziego, co do którego bezstronności nasuwa się wątpliwość. Lecz zwykle tak się dzieje, że sąd odrzuca taką prośbę — powiadając, że stronność sędziego nie jest udowodnioną poczem dotknięty tym zarzutem sędzia, skarży o obrazę czci sędziowskiej i proszący skazany bywa na dotkliwą karę.

Zdrowy rozsądek mówi, że *stronność* jest *wewnętrznem usposobieniem*, a tego, co się kryje w czyjemś sercu, nikt udowodnić nie może. Jeżeli jednak wiemy, że sędzia żyje w przyjaźni z osobami pewnego stronnictwa politycznego lub pewnej instytucyi, albo jest od nich zawisłym — to już ten fakt wywystarcza, aby z niego logicznie można wywnioskować, że sędzia *będzie stronniczym* i będzie się skłaniał ku tej stronie, z którą go wiążą przyjazne stosunki lub pewna zawisłość.

To rozumne orzeczenie Trybunału szwajcarskiego przytoczyliśmy dlatego, bo koniecznem jest, aby i nasze sądy nauczyły się czegoś od obcych, a światłych i bezstronnych sędziów. Orzeczenie takie potrzebnem jest przedewszystkiem w naszym kraju, gdzie wielu urzędników sądowych rzuca się w wir walki politycznej; wielu należy do komitetów agitacyjnych przy wyborach do Rady państwa, Sejmu, Rad miejskich, instytucyi finansowych itd. — a następnie gdy sprawa jego przeciwnika politycznego dostanie się do sądu — może być z góry pewnym, że chociażby była najsłuszniejszą, przegrać ją musi — albo znów, jeżeli to jest sprawa karna, dostanie w razie przewinienia .. potrójną karę!

Ponieważ wśród sfer naszej inteligencyi panują mylne pojęcia, albowiem myśli ona, że jej cała *praca obywatelstwa* ogranicza się tylko do wyborów i stronnictw politycznych, kiedy to myśli się o złowieniu jakiego mandatu lub dobrej synekury, dlatego wielu tych polityków i geszefciarzy mści się następnie na swoich przeciwnikach.

A więc urzędnik sądowy szuka obrachunku przy nadarzonej sposobności pośrednio lub bezpośrednio; profesor gimnazyalny sypie dwójki i trójki bez litości; dyrektorzy kas oszczędności lub zaliczkowych ściągają bez pardonu zaległe raty; podo-

bnie postępują urzędnicy starostwa, inspektoratu podatkowego itd.

Najskuteczniejszem lekarstwem, któreby klasę urzędniczą nie tylko postawiło na zupełnie neutralnem stanowisku — ale nadto zachęciło ją do pracy w towarzystwach oświatowych, ekonomicznych i zawodowych, dziś odłogiem leżących, jest *odebranie urzędnikom czynnego i biernego prawa wyboru*, podobnie jak w Anglii — ponieważ urzędnik nie powinien być ani stańczykiem, ani demokratą różnych odcieni, ani ludowcem lub socyalistą — lecz tylko urzędnikiem, *bezstronnym stróżem i wykonawcą prawa.*

W tem naszem stanowisku niema wcale niechęci do urzędników jako takich, przeciwnie, ten jest wrogiem urzędników, kto ich wciąga do agitacyi partyjnych, która rodzi nieufność i niechęć do całego stanu urzędniczego. To nam przyznać muszą wszyscy zdrowo myślący ludzie.

Czarna chmura nad Nowym Sączem.

W dalszym ciągu oświadczamy, *że nie jest prawdą*, iż uchwalone przez 24ch radnych dnia 3. września 1908 inwestycye *będą się same rentowały i dążyły do podniesienia miasta*, ponieważ dokładne nasze obliczenia wykazują, że prowadzą one gminę i jej ludność ku jawnej ruinie ekonomicznej, ku nędzy i bankructwu.

Twierdzenie powyższe udowodnią cyfry, na których oparty jest cały operat inwestycyjny. Wedle orzeczenia *komisyi finansowej*, (do której należeli pp. Dr. Władysław Pec, Jan Kosman, Karol Gutkowski, Dr. Roman Sichrawa, Stanisław Nowakowski, Dr. Bernard Silbermann, Herman Laks, Emil Nagel, Wiktor Bielewicz, Jan Klimkowski, Józef Potoniec, Dr. Juliusz Chodacki, Edmund Kohman, Antoni Brudziana, Dr. Emil Pasionek, Ksiel Halberstam, Władysław Żabża, Sender Engländer, Dr. Jan Sterkowicz, Karol Nalepa, Ignacy Dulębowski, Aleksander Paczoski i Walenty Rajca) — łączna suma, potrzebna na wprowadzenie w życie projektowanych inwestycyj tj. wodociągu, kanalizacyi i elektrowni, jakoteż konwersyę dawnej pożyczki **wynosić musi** *3,728.200 koron.*

W tem miejscu nadmieniamy, że burmistrz powołując tę komisyę do roboty zastrzegł wyraźnie, że komisyi finansowej *nie przysługuje prawo krytyki cyfr ustalonych przez znawców, ani też prawo przeprowadzania jakichkolwiek zmian w tych cyfrach.* Była to więc komisya do kiwania palcem w bucie — bo odebrano jej możność wypowiedzenia swojego zdania, więc nic dziwnego, że obliczenia podane jej do ślepego zatwierdzenia okazały się dzisiaj *błędne i w zupełności niedokładne*, które w razie zaprowadzenia projektowanych inwestycyj narażą gminę na olbrzymie obciążenie i spowodują nowe i kolosalne dodatki do podatków.

Tymczasem kwestya zaciągnąć się mającego długu przedstawia się w świetle rzeczywistem zupełnie inaczej. Chcąc bowiem otrzymać pełną sumę 3,728.200 K. potrzeba zaciągnąć pożyczkę w kwocie 4,207.747 koron ponieważ należy uwzględnić stratę na kursie co najmniej 6·35%, nadto dalszą stratę 2%, które strącają instytucye finansowe z kursu dziennego przy większych pożyczkach, dalej musimy wziąć w rachubę interkalarya od sum wydatkować się mających, boć przecież budowa wodociągu i kanalizacyi potrwa dwa lata, a zatem połowa pożyczki użytą zostanie zaraz na zakupno maszyn itd. — zaś od dalszej połowy uzyskać można w ciągu budowy 3% za jeden rok na rachunek bieżący.

Wobec tego budowa wodociągu *kosztować będzie 1,565 955 koron* — a nie, jak twierdzi znana komisya finansowa... 1,340.700 koron. Budowa kanalizacyi *kosztować będzie 759.202 koron* — a nie jak twierdzi komisya finansowa.. 650.000 koron. Budowa elektrowni *kosztować będzie 487.575 koron* — nie zaś, jak twierdzi komisya finansowa.. 450.000 kor. Wreszcie na konwersyę dawnej pożyczki *potrzeba 1,395.015 koron* — a nie — jak twierdzi komisya finansowa... 1,287.508 kor. z czego okazuje się, że cała komisya nie miała nawet pojęcia o sfinansowaniu projektów inwestycyjnych, skoro uchwaliła na te cele pożyczkę *o 479.539 koron* **mniejszą**, aniżeli jest faktycznie potrzebną.

Obecnie przechodzimy do obliczenia rentowności poszczególnych inwestycyj.

I. Wodociąg.

A) Wydatki:

Coroczne koszta ruchu i administracyi wynosić będą wedle obliczenia kom. inw.	41.264 kor.
roczna rata amortyzacyjna	72.816 „
razem	114.080 kor.

B) Dochody:

8% podatku od fasyonowanych czynszów w sumie jednego miliona koron . .	80.000 kor.
spodziewane wynagrodzenie za wodę dla gmachów publicznych	15.000 „
razem .	95.000 kor.

Wobec tego stoimy *przed bardzo poważnym deficytem w sumie* **19.080 koron**, który będzie niezawodnie jeszcze większym, gdy zrozumimy, że wedle podania urzędu podatkowego suma fasyonowanych czynszów w latach 1907 i 1908 wynosi tylko 955.000 koron, i że strąciwszy z tej kwoty czynsz z 300 najdalej położonych domów, wyłączonych od przymusu podatkowego w sumie 37.000 kor. pozostaje zatem do opodatkowania czynsz 918.000 kor., który przyniesie tylko 73.000 koron dochodu.

Wprawdzie nasz burmistrz wyraźnie oświadczył na publicznych posiedzeniach, „*że fasyonowane czynsze w Nowym Sączu mogą być śmiało podwyższone o 10%*“, ale to jeszcze nie dowód, aby czynsze dla miłości burmistrza podskoczyły w Nowym Sączu o 90 tysięcy rocznie, których potrzebuje burmistrz do uzyskania równego dochodu 80.000 koron. W tem miejscu za-

pytujemy: Czy takie publiczne oświadczenie ze strony burmistrza jest obywatelskiem? I czy ono nie wzbudzi dalszej nieufności władz skarbowych do podatkujących właścicieli domów?...

Ponadto oblicza burmistrz dalszy dochód 15.000 koron rocznie *z 52 domów publicznych* w mieście, do których należą: szpitale, domy ubogich, kościoły, bóżnice, sąd, dom więźniów, młyny, szkoły itd. Czyż dochód w tej wysokości nie zakrawa wprost na kpiny?

Jesteśmy też najmocniej przekonani, że burmistrz i „jego" 24ch radnych uchwalą jeszcze *nowy podatek* wodociągowy *od każdej sztuki* konia, krowy, cielęcia, barana po kilkanaście koron rocznie, aby tylko bodaj w części pokryć niedobór z wodociągu. Lecz czy mu się to uda — wątpimy bardzo dlatego, że przy wzmiankowanym wodociągu ustanowioną będzie niezawodnie tłusta posada inspektora technicznego z płacą 8 — 10 tysięcy koron, nadto posady dla kilku pomocników etc., którzy pochłoną conajmniej połowę spodziewanego dochodu.

Dowcipny burmistrz i w tym wypadku ma już gotowe *„rezerwy"* dochodów, powiada bowiem Wydziałowi krajowemu, że Kasa oszczędności miasta Nowego Sącza uchwaliła, że będzie dawać przez 10 krytycznych lat po 8.000 koron rocznie (lecz przeciw tej uchwale wniesiony został rekurs do Namiestnictwa); dalej Kasa zaliczkowa w Nowym Sączu dawać będzie po 3.000 koron rocznie (dopóki nie przyjdzie inna Dyrekcya — lub gdy Walne zgromadzenie pozwoli na taką subwencyę!) Jeżeliby zaś i tego wszystkiego było jeszcze mało, *to mam lasy,* z których mogę wycinać drzewa rok rocznie *za 36 do 48.000 koron!!* Zapomniał jednak nasz czcigodny burmistrz, że sprzedaż lasu jest zakwestyonowaną, bo „Związek właścicieli realności" żąda komisyi z Wydziału krajowego — nadto, że dochody z lasu mają iść *wyłącznie* na pokrycie budżetu gminnego — lecz nigdy na pokrycie niedoborów przedsiębiorstw, które wedle przepisu §§. 80, 81 i 82 ust. gm. *same pokrywać się muszą.*

Stwierdzamy zatem bardzo smutną przyszłość dla naszego wodociągu, który mimo tylu pochwał i uznań dla twórców jego projektu przedstawia *olbrzymi niedobór* **20 do 25.000 koron** — *bez jakiegokolwiek pokrycia.* (C. d. nast)

KORESPONDENCYE.

Trembowla.

Może nigdzie indziej nie sprawdza się tak świetnie jak u nas modne dzisiaj przysłowie: Jedzie złodziej na złodzieju i pogania złodziejem.

Prosimy posłuchać! Gospodarka w kamieniołomach gminnych, które przez długie lata stanowiły źródło *poważnych dochodów* gminy, pozostawia wiele do życzenia. Zarząd trzech kamieniołomów gminnych poruczyła Rada miejska komisyi z pięciu radnych złożonej, pod przewodnictwem asesora Jana Chruszczewskiego, który jako zarządca kamieniołomów pobiera roczne wynagrodzenie w kwocie 960 koron.

Komisya ta zarządzać ma kamieniołomami w porozumieniu z magistratem, jednak w rzeczywistości magistrat zupełnie usunął się od wpływu na zarząd, a wyłączne i istotne kierownictwo spoczywa w ręku asesora Chruszczewskiego nie posiadającego do prowadzenia kamieniołomów żadnej fachowej kwalifikacyi.

Ustawa gminna wymaga instrukcyi dla komisyi, powołanej do czuwania nad kamieniołomami gminnymi, tymczasem taka instrukcya wcale nie istnieje i nie została dotąd uchwaloną przez Radę miejską, a sprawa ta wymaga tembardziej załatwienia, gdy się zważy, że komisya — a względnie jej przewodniczący, coraz bardziej *wdziera się w atrybucye magistratu,* przyjmuje zamówienia na kamień, zawiera sam dotyczące umowy, decyduje, któremu odbiorcy kamień najpierw ma być dostawiony, zawiera umowy z robotnikami, wydobywającymi kamień na akord i odbiera sam akordowe roboty. Nadto niema oznaczonej osoby odpowiedzialnej za nieszczęścia, o jakie przy kamieniołomach trembowelskich z powodu braku fachowej siły kierowniczej nie trudno.

Sposób eksploatacyi kamieniołomów należałoby poruczyć lub przynajmniej oddać nadzór fachowemu człowiekowi, więc górnikowi, nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że prowadzenie kamieniołomów pod względem technicznym jest wprost niedołężne a w kamieniołomie „Lisie jamy", gdzie podkopano się w głąb tworząc ściany kilkudziesięciu metrowej wysokości, zagraża niebezpieczeństwem robotnikom.

Ustanowiony do zarządu kamieniołomów organ administracyjny uchylił się bezprawnie od podlegania Radzie miejskiej, która obowiązku kontroli nie spełnia. Nigdy nikt nie kontroluje ani zapasów materyału przygotowanego w kamieniołomach, ani zapasów zwiezionych na dworzec kolejowy do dalszej wysyłki. Dopiero na podstawie notatek ustanowionego na kolei spedytora oblicza kancelarya kamieniołomowa wiele materyału dla stron załadowano, wobec czego kontroli w tej sprawie tak wielkiej nie ma, a niema jej także przy wydawaniu stronom materyału wprost z kamieniołomów. Są wprawdzie ustanowieni dozorcy robotników, którzy wydają stronom materyał na asygnacye, wystawione przez magistrat, jednak owych dozorców nikt nie kontroluje pomimo iż mają upoważnienie sprzedawania materyału łamanego w mniejszych ilościach podług własnej oceny.

Dziennik materyałów prowadzi dyetaryusz na zasadzie list płacy robotników akordowych, w których wymienioną również bywa ilość wyrobionych materyałów, — nie daje jednakowoż podobny sposób prowadzenia dziennika jasnego obrazu, ponieważ nie umieszcza się ta część materyału, którą wyrabiają robotnicy dzienni.

Sposób tedy prowadzenia dziennika materyałowego nie jest ścisły, zapasy bowiem dziennika *nie są zgodne* z zapasami w kamieniołomach. Należałoby go prowadzić na podstawie co tygodnia przedkładanych raportów, w których byłyby wymienione wszystkie materyały wyprodukowane w kamieniołomach a to na zasadzie odbiorców, przyczem każdy wydatek i dochód winien być najdokładniej uwidoczniony. Manipulacya, jaką się stosuje przy kupnie zapasów, też nie wystarczająca, juxty nie przechowywane a już ciekawą jest rzeczą, jak jeden z asesorów na materyał przez siebie pobrany, wystawił *dwie* asygnaty, które podpisał za burmistrza!!

Kamień łamany sprzedaje magistrat na stosy, tych jednakowoż nikt nie układa w kamieniołomach a dozorcy wydają kamień *„na oko"* i obliczają stosy

według naładowanych fur; niema tedy pewności czy przy wydaniu materyału nie dzieją się nadużycia, co może się zdarzyć, gdy strona otrzymawszy asygnatę na kilka stosów, wywozi je przez czas dłuższy, wobec czego ubytku w kamieniołomach nikt nie spostrzeże.

Wszelkie pisma w sprawie kamieniołomów nie są protokołowane w głównym dzienniku podawczym ale w dzienniku oddzielnym. Zamówienia odbiera i umowy z odbiorcami zawiera nie magistrat, jak być powinno, ale sam asesor Chruszczewski. Że przy zawieraniu takich umów i wykonywaniu dostaw dzieją się nieprawidłowości świadczy fakt, że pomimo, iż dostawy dla miast nie bywają w terminie załatwiane, tak, że urgensy telegraficzne i pisemne ciągle napływają, to przecież późniejsze zamówienia niektórych stron prywatnych bywają przyjmowane i pośpiesznie wykonywane. Jedynem uchyleniem tych nieprawidłości byłoby wciąganie do protokołu głównego wszelkich spraw odnoszących się do kamieniołomów.

Umowy z odbiorcami nie bywają z należytą ostrożnością spisywane jak n. p. umowa z Kazimierzem Perierem, który zarzucił, że dostawa nie odpowiada zamówieniu, wobec czego gmina musi zapłacić koszta transportu i składowe, gdyż magistrat nie może udowodnić, że było przeciwnie, skoro jako dowód zawarcia umowy jest jedynie przypomnienie z urzędu z notatki Chruszczewskiego, co do rozmiarów zamówionego materyału.

Nieprawidłowością dalszą jest i to, że cennik ułożony przez magistrat nie jest zatwierdzony przez Radę miejską, jak być powinno. Przy uchwaleniu cennika magistrat upoważniając zarząd kamieniołomów czyli raczej asesora Chruszczewskiego od odstąpienia od cennika, wprost przyzwalał *na opusty*, do których jedynie Rada miejska ma prawo. Bezprawnie tedy magistrat przyznawał odbiorcom kamienia zniżki lub je nawet podpisywał, gdyż to leży wprost w kompetencyi Rady miejskiej, a już obrzydzeniem napawają „zniżki“... *udzielane asesorom miejskim a nawet i darowizny*, co szerzej w następnym numerze omówimy.

Kęty.

Nasze miasto rzemieślnicze czerpie dochody na swoje potrzeby przeważnie *z pracy rzemieślnika*, a swoje istnienie i rozwój zawdzięczyć może jedynie zabiegom klasy pracującej, — rzemieślniczej.

Miasto Kęty posiada swój kolosalny gminny, bo przeszło milionowy majątek, jakim rzadko która gmina w Galicyi poszczycić się może, a mianowicie przeszło 700 morgów lasu, ponad 100 mórg urodzajnych gruntów, tyleż łąk i pastwisk, wielkie obszary pięknej wikliny, kamienice i inne zabudowania, przynoszące, a przynajmniej mogące przynosić miastu grube dochody. Prócz tego targowe, propinacyjne, konsumpcyjne i inne rozliczne dochody.

Pomyśli każdy: szczęśliwe miasto! i szczęśliwi mieszkańcy tegoż miasta! — bo muszą mieć wszelkie wygody, a niepotrzebują płacić na żadne wydatki gminne, gdyż z takich dochodów samych gmina utrzymać się może. Niestety! biedni mieszkańcy Kęt muszą jeszcze płacić oprócz innych danin gminnych, *także* **50%** *dodatków gminnych do podatków*.

Dziwnem się to każdemu wyda, że gmina Kęty tabularnie mając na wspólną gminną własność przeszło $\frac{1}{3}$ część z całego terytoryum kęckiego i inne dochody, nie ma czem zapłacić pensyi burmistrza i kilku pachołków gminnych, gdy tymczasem przeszło 7000 mieszkańców z $\frac{2}{3}$ części na osobistą własność w obrębie miasta Kęt mających, muszą się utrzymać sami, a jeszcze w dodatkach gminnych do podatków dopłacać na utrzymanie tych kilkunastu pachołków, bo wygody ani porządku w mieście nie ma. Przecież stojące wody, błota, gnijące bagna, lub kamienie, okrąglaki kilkafuntowe rozsypane w ulicach, brak mostu na Sole dzielącej miasto na połowę, brak oświetlenia, brak sprężystej policyi gminnej, nie można nazwać wygodą ani porządkiem w mieście.

Gdzie się podziewają te dochody gminne 50% do podatków, mógłby jedynie wyjaśnić *sekretarz burmistrza*, ewentualnie sam burmistrz, jeżeli sekretarz uznałby to za stosowne. Panowie radni gminni *wiedzą tylko to*, co i jak im sekretarz burmistrza raczy przedłożyć lub wyjaśnić. Członkowie gminy nic nie wiedzą, bo ani inwentarza, ani budżetu, ani rachunków gminnych nie przeglądają, gdyż o nich nie ma ogłoszeń, a upomnieć się o nie do przejrzenia nie śmią członkowie gminy, bez narażenia się na niełaskę sekretarza lub prześladowanie burmistrza, który ma w ręku rozmaite środki, prześladowania, czego złożył liczne przykłady.

O tej gospodarce gminnej w Kętach byłoby dużo do napisania; zostawmy to jednak na później.

Tymczasem członkowie gminy widząc, że z jednej strony coraz większe ciężary, a z drugiej strony coraz większa krzywda ich gniecie, postanowili przy wyborach w tym roku na radnych wybrać z pomiędzy siebie takich ludzi, którzyby biednym ludziom krzywdy nie dali wyrządzać, a ciężary gminne, aby mogły być coraz mniejsze, lub też starali się o możność łatwego zarobku dla pokrycia tych ciężarów.

Więc w dniu wyborów III koła 9. lipca 1908 stanęła biedna klasa ludu pracującego, tak rzemieślnicy i gospodarze jak jeden mąż i głosowali na kandydatów, wybranych z pomiędzy siebie, w tem silnem przekonaniu, że jako wybrani radni będą bronić ich spraw i niemi się opiekować.

Niestety, szacherki, szklanka, obiecanki, postrachy szafowanie dobrem gminy, a nawet teroryzm odniosły zwycięstwo nad szczeremi i uczciwemi chęciami. Boć zaraz burmistrz miasta jako przewodniczący komisyi wyborczej na wstępie, zamiast zachęcić wyborców do sumiennego wyboru, wyciął ostrą mówkę w słowach: *„Ja tu mam prawo w rękach i po mojej woli musi iść wszystko!“* Choć wprawdzie ta mówka skonceptowana była przez sekretarza, bo burmistrz ze swej inicyatywy na niepodobnego by się nie zdobył, jednak w tym, duchu wybory się odbywały, bo tym, którzy przystępowali do głosowania, jako stronnicy magistratu, wolno było głosować za innych mężczyzn, od których wyłudzono pełnomocnictwa, za kobiety, których mężowie zajęci pracą nie przybyli do głosowania, lub wątpliwych przypuszczać do głosowania, gdy naodwrót tym, których uważano za przeciwników, unieważniano pełnomocnictwa, wykreślano wczas nieprzybyłych do głosowania, niedopuszczano do oddania głosu zgłaszających się wyborców z przyczyny, że nie są w liście wyborczej, motywując jakoby w urzędzie podatkowym byli pominięci i różne inne sztuczki czyniono przy akcie głosowania. Panowie radni chodzili za głosami i żebrali w mieście, w okolicy, a nawet po wsiach, do nieprawnego głosowania zachęcali alkoholem i cygarami, a gdy się im to nie udawało, to do bitki się brali. Tak napadli listonosza, będącego w służbie, dwaj rzekomo poważani, gdyż bogaci.... assesorowie miasta chcieli zbić po rzeźnicku, za to, że nie dał się namówić do głosowania za nimi.

Jednem słowem nie przebierali nawet w najgorszych środkach, a dlaczego tak zapamiętale uganiali, aby nadal radnemi zostać i dobrem gminnem, jakoteż

naszą krwawą pracą szafować? czy z życzliwości dla nas biedaków? (o czem mieliśmy się sposobność dobrze przekonać przez te ubiegłe sześć lat!)

Tak wyłudzonemi i podstępnie wyżebranemi głosami potrafili przegłosować nas paroma głosami, ciesząc się nadzieją, że nadal grzebać będą w worku gminnym i szafować nasza pracą; lecz często uciechy są przedwczesne, a nigdy wieczne.

Aby stanowczo usunąć takie nieprawidłowe postępowanie w gospodarce gminnej w Kętach, jakoteż przy wyborach gminnych, nie poprzestajemy dalszych kroków dla dobra gminy i dla lepszej przyszłości ludzi biednych pracą przeciążonych. Na razie wnieśliśmy rekurs do c. k Namiestnictwa przeciw nieprawnie odbytym wyborom, w tem przekonaniu, że najwyższa polityczna władza krajowa przeprowadzi dochodzenia w sprawie tych wyborów, a zarazem może wglądnie w fatalny zarząd gospodarki gminnej w Kętach, tak w interesie dobra gminnego, jakoteż w interesie nas biednych rzemieślników w Kętach.

Aby zabiegi nasze mogły być skuteczniejsze, upraszamy także Jego Eminencyę Przew. Księdza Arcybiskupa Bilczewskiego — jako niegdyś byłego wikarego w Kętach — więc znającego dobrze tutejsze stosunki — o łaskawe poparcie w Namiestnictwie naszej sprawy i o zarządzenie, aby krewniak Jego Eminencyi — chociaż dla przykładu wprowadził chrześcijańską gospodarkę w gminie naszej.

KRONIKA.

Nowe marki. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie w interesie ogółu prosi nas o umieszczenie zawiadomienia, że *od 1 listopada b. r.* można używać do frankowania listów *wyłącznie marek tylko nowego wydania.* Marki poprzedniej emisyi, będące w posiadaniu publiczności mogą *być do końca grudnia 1908* wymienione we wszystkich urzędach pocztowych bezpłatnie. Powyższe postanowienia dotyczą wyłącznie marek pocztowych — natomiast wszystkie inne znaczki pocztowe dawnej emisyi są nadal ważne.

Wiceprezydent Trybunału administracyjnego *łapownikiem!!* W Budapeszcie toczy się od dwóch tygodni tajemne śledztwo przeciw Laskosciemu, który jest członkiem Izby magnatów i wiceprezydentem Trybunału administracyjnego o przekupstwa. Ów rzeczywisty dygnitarz państwa wyrabiał za grube tysiące przez szereg lat różne koncesye. Obecnie wziął **60.000 koron** od pewnego aptekarza, któremu jednak nie wyrobił koncesyi na aptekę i sprawa wyszła na jaw. Laskosci zrobiwszy milionowy majątek łatwym sposobem nie uciekł do Ameryki lecz zastrzelił się.

Budowa wodociągów w Wieliczce. Liga pomocy przemysłowej we Lwowie nadesłała nam doniesienie, że Gmina i Zarząd salinarny w Wieliczce oddadzą *w drodze licytacyi* budowę wodociągów, których łączny koszt wynosi 388.150 koron. Plan kosztorysu przejrzeć można w Zarządzie salinarnym. Termin wnoszenia ofert do 3. listopada b. r.

Pruskie sztuczki dla obejścia bojkotu. Pruska firma „Skala—Rekord“ nie mogąc znaleść tutaj zbytu na swoje gramofony, założyła filię w Wiedniu, oddając ją niejakiemu Weisowi, który przygotowuje właśnie odezwę i cennik polski dla Galicyi. Zwracamy więc zawczasu uwagę naszego społeczeństwa na tę nową sztuczkę pruską i przestrzegamy przed kupowaniem gramofonów tej firmy.

Zasłużone uznanie. Z Nowego Sącza piszą nam: Jak w latach poprzednich podobnie i w tym roku urządził w naszem mieście p. Józef Witkay z Krakowa pięciotygodniowy kurs nauki tańców, na który uczęszczało zwyż 150 młodzieży zarówno z pośród obywatelstwa mieszczańskiego jakoteż z pośród rodzin inteligencyi. O wynikach tej nader pożytecznej i przyjemnej nauki (w innych państwach należy ona do obowiązkowych przedmiotów) dał najlepsze świadectwo popis, odbyty w dniu 10 z. m., na którym stanęło 76 par dzielnie wyćwiczonej młodzi, która też wobec licznie zgromadzonych rodziców złożyła dowody, co zdziałać potrafi sumienny i zawodowy uzdolniony nauczyciel. To też po skończonym popisie ze wszystkich stron zarówno od rodziców jak i od młodzieży odbierał p. Witkay zasłużone uznanie oraz podziękowanie. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby na naukę tańców uczęszczała młodzież w wieku 13—16 lat, albowiem jest ona dziś zupełnie zaniedbaną i dlatego jej zewnętrzny wygląd pozostawia wiele do życzenia.

Karykatura autonomii. „Głos Polski“ donosi, że posiedzenie Rady miejskiej w Tarnopolu na dniu 29. września *dla braku kompletu* odbyć się nie mogło! Taki sam wypadek miał miejsce onegdaj w Podwołoczyskach, gdzie dopiero policyantami „spędzono“ opieszałych radnych, aby uzyskać dwóch radnych do potrzebnego kompletu

Poseł ludowy bije pałką. Poseł do Rady państwa i wicemarszałek powiatu nowosądeckiego *Stanisław Potoczek* pobił ciężko z. m. swego najbliższego sąsiada kijem czy też pałką po głowie za to, że jego krowa odważyła się wejść do grochu Jasnego pana posła. Poszkodowany uznany został przez lekarza na 6 dni niezdolnym do pracy. Skarga jest w sądzie — ale poseł śmieje się publicznie, powiadając: *Jestem nietykalny!..* Czyż to nie piękny okaz chrześcijańsko-ludowego posła i obrońcy chłopów?... Już też to w Nowym Sączu i jego powiecie znaleść można jak w bazarze różnego charakteru „wielkości“ społeczne...

Gospodarka miejska w Krakowie jest obecnie przedmiotem żywej polemiki w prasie codziennej. Poruszył tę żywotną sprawę w obszernym artykule radca miejski dr. Doboszyński, który jakkolwiek należy do większości burmistrza dra Lea wykazał, że zamknięcia rachunkowe funduszów gminnych za lata 1906 i 1907 są bardzo niedokładne, skutkiem czego ich kontrola jest utrudnioną, a nawet wręcz udaremnioną! Wytyka również bezprawie, że magistratowi nie przysługuje prawo rozstrzygania, czy w tych lub owych pozycyach budżetu wolno odstąpić zarządowi miasta, i że takie przekroczenia, należy nie tylko wyjaśnić, *ale przedewszystkiem usprawiedliwić.*

Do Szan. P. T. Właścicieli realności w N. Sączu. Wobec tego, że zbliża się czas najliczniejszych zmian mieszkań, przeto otwieramy osobną rubrykę na ogłoszenia, tyczące się ich wynajmu. Będzie to wygodą i dla tych, którzy mają mieszkania do wynajęcia, jak również i dla tych, którzy mieszkanie chcą wynająć.

Ponieważ zaś „Mieszczanin“ jest najpoczytniejszem i najwięcej rozpowszechnionem miejscowem pismem w Nowym Sączu, przeto nie wątpimy, że interesowani będą chętnie z tej rubryki korzystali. Cena ogłoszeń *bardzo przystępna*, wynosi od słowa 4. hal. jednorazowo.

ZARZĄD

PROPINACYI MIEJSKIEJ
w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa

z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
" " EXPORTOWE
" CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

NESTLÉ'a Mączka dziecięca

Dawno uznane pożywienie dla zdrowych i chorych dzieci, jakoteż cierpiących na żołądek.
Zapobiega i usuwa wymiotowanie, diarrhoe, katar kiszek.
Broszurę Pielęgnacya dzieci darmo otrzymać można od: NESTLÉ
Wiedeń I, Biberstrasse 11.

ZARZĄD

Browaru parowego Franciszka Paszka w Grybowie

wysyła na zamówienia do każdej stacyi kolejowej za zaliczką następujące gatunki piwa:

Leżak w beczkach, Marcowe, Exportowe, Bok, *tudzież we flaszkach:* po 25 flaszek $^1/_{10}$ litrowych lub 30 flaszek $^5/_{10}$ litrowych, zaś piwo bok we flaszkach $^1/_4$ litrowych po 30 flaszek oryginalnych w skrzyni.

Piwo Grybowskie wyrabiane z najlepszego słodu, bez żadnych innych domieszek, przeto zalecane bywa *dla osób* **bezkrwistych i rekonwalescentów.**

Cenniki wysyła zarząd na żądanie darmo i opłatnie.

Łaskawe zamówienia uprasza się adresować do Zarządu browaru w **Grybowie,** poczta i telegraf tudzież stacya kolejowa **w miejscu.**

SINGERA maszyny do szycia są najpożyteczniejszym *Podarkiem*

Do nabycia we wszystkich składach zaopatrzonym obok widocznym znakiem.

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA

NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą *„Singera"* są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia do użytku domowego.

Niezwykle interesująca powieść, osnuta na tle rządów galicyjskich starostów, marszałków powiatowych i burmistrzów większych miast. Kto chce poznać dokładnie stosunki panujące w naszej Golicyi i Głodomeryi pod rządami różnorakiego kalibru kacyków — koniecznie powinien przestudyować „Trzech Władziów", opisanych w dwóch obszernych częściach, które razem z przesyłką kosztują 1 K. 80 hal. Do nabycia w Administracyi „Mieszczanina" w Nowym Sączu.

„Trzech Władziów"
(Ludzie czy szakale).

Przedsiębiorstwo przewozu mebli.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że przy swojem gospodarstwie urządziłem powyższe przedsiębiorstwo i podejmuję się pod moim osobitym dozorem przewozu mebli oraz wszelkich ruchomości na terytoryum miasta Nowego Sącza, do czego posiadam szerokie wozy z nakryciami lub bez tychże.

Podejmuję się również przewozu mebli *z dworca kolejowego* na przeznaczone miejsce *i na odwrót.*

Zamówienia na przewóz mebli wykonuję za umiarkowanem wynagrodzeniem a osobisty mój dozór daje gwarancyę, że interesowane strony nie narażają się na żadną szkodę.

Obstalunki na wozy należy czynić zawczasu, celem uniknięcia możliwego spóźnienia.

Dziękując za dochczasowe poparcie, polecam się nadal pamięci Szan. P. T. Publiczności.

Z poważaniem
Fryderyk Mück
w Nowym Sączu ul. św. Kunegundy 689.

Feliks Dobrowolski

wyrób i sprzedaż wędlin

w Nowym Sączu,
Rynek i ul. Jagiellońska

poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzane z czystego mięsa

po cenach zniżonych.

Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane — jakoto: Płótna białe zwykłe i prześcieradł. szerokości, Dymy, Dreliszki, *Ręczniki,* Chusteczki do nosa, Scierki, Obrusy, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka na fartuszki, sukienki, bluzki itp.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Ktokolwiek zażąda otrzyma franko cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.

Dr. TEOFIL WIĘCŁAW

otworzył

kancelaryę adwokacką

w Nowym Sączu

Rynek, dom p. Grossbarda.

Kto chce doczekać późnej starości

niechaj pamięta na dwie zasady hygieniczne:

Częsta kąpiel latem i zimą

oraz przechadzka na świeżem powietrzu

dają czerstwe zdrowie i długie życie!

Jedyny w Nowym Sączu

Zakład kąpielowy

urządzony najstaranniej i ściśle wedle tegoczesnych wymogów **otwarty został na sezon zimowy.**

Łaźnia parowa dla użytku Pań w każdą sobotę **od godz. I. do 4. po poł.** *dla użytku Panów w piątek, sobotę i niedzielę* **przez cały dzień.**

Kąpiele w wannach I i II klasy **co dzień.**

Obsługa sumienna i szybka.

Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie

Zarząd łaźni parowej.
ul. Tarnowska.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski   Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczece.   Wydawczyni: T. Gutowska